Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką.

Nr. 10. Nowy Targ, dnia 4. marca 1923 r. Rok XI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I p. Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na od.

Cena pojedyn. numeru 200 Mk.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2000 Mp. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zamknięte) są wolne od opłaty pocztowej.

Hołd ułanom Rokitniańskim.

25. lutego b. r. oddała cała Polska cześć i hołd pozgonny bohaterskim ułanom z pod Rokitny, którzy tam zginęli w dniu 13. czerwca 1915. spełniając rozkaz komendy legjonowej.

Ta szarża ułańska pod Rokitną wpisała się w dzieje nasze jako cud waleczności i poświęcenia za Ojczyznę, przypomniała światu na nowo, do jakiego bohaterstwa może posunąć się Polak, zatrwożyła wrogów swem zapałem i szałem, rzucającem się dla Ojczyzny w otwartą paszczę śmierci.

Gdy państwo polskie zmartwychwstało, gdy nasze wojsko już zorganizowane, przyszedł czas na wspomnienia o tych bohaterach, którzy swym potem i krwią tę wolną Polskę wywalczyli. A na pierwszem miejscu przypomnieli się ułani Wąsowicza i cały naród chciał im złożyć hołd i nie mógł pozwolić, aby śmiertelne ich cząstki spoczywały na obcej ziemi, lecz wydobyte z cmentarza rokitniańskiego (na granicy rumuńskiej) 15. trumien przewozi do Krakowa ku innym najdroższym pamiątkom narodowym, składając je na krakowskim cmentarzu w ojczystej ziemi.

Cały naród polski bierze udział w oddaniu czci i hołdu bohaterom rokitniańskim. Po kościołach odbywają się uroczyste nabożeństwa żałobne, a po miastach będą obchody, mające przypomnieć ofiarę życia Rokitniańczyków i zachęcić społeczeństwo do codziennych ofiar dla utrzymania wolnego państwa, krwią poległych bohaterów zdobytego.

Mikołaj Kopernik.

(W 450-letnią rocznicę urodzin.)

Mikołaj Kopernik to najpiękniejszy i najpełniejszy kwiat polskiej kultury.

Pochodził on ze śląskiej wielkokupieckiej rodziny Koperników, urodził się w polskiem mieście Toruniu, chodził do polskiej szkoły we Włocławku, kształcił się w matematyce i astronomji w polskim uniwersytecie, w przesławnej wówczas Akademji krakowskiej, która w tym czasie była najświetniejszą wszechnicą północno-wschodniej Europy i ściągała tysiące uczniów z dalekich krajów.

Wreszcie po długoletnich podróżach zagranicznych i po ukończeniu uniwersytetów włoskich, osiadł na zawsze w Polsce w biskupstwie warmińskiem, jako kanonik kościoła katolickiego, jako przyjaciel króla Zygmunta Starego, broniąc nieraz granic tego biskupstwa przed zachłannością krzyżacką.

Ten to mąż, którego obecnie zazdroszczą nam Niemcy i Czesi, jest twórcą nieśmiertelnego i niezapomnianego dzieła „O obrocie ciał niebieskich", napisanego po łacinie, które jest owocem pracy naukowej całego jego żywota, a które dla ludzkości stało się objawieniem i przyniosło jej nowe, nieznane dotąd prawdy. Kiedy bowiem przeszło dwa tysiące lat ludzili

się uczeni świata, że słońce musi obracać się koło ziemi, bo tak się nam codziennie zdaje, — to wielki nasz astronom dowiódł nieodparcie, że ziemia jest tylko drobnem ziarnkiem piasku w morzu cudów świata i że ona obraca się dokoła słońca, wraz z innemi planetami i że jedynie tym jej obrotem około słońca można wytłumaczyć zmianę pór roku, zmianę dnia i nocy i wszelkie zjawiska niebieskie.

To też wywody Kopernika stanowią przełom w rozwoju nauk ścisłych, a epokę w rozwoju kultury ludzkiej.

Na tych wynikach badań wielkiego naszego astronoma oparli się jego następcy, uczeni wszystkich narodów europejskich, jak Galileusz, Kepler, Njuton i dziesiątki innych, a zbiorowa ich praca w ciągu wieków potwierdziła w całej pełni genjalne odkrycie naszego rodaka i zbliżyła człowieka do poznania najgłębszych tajemnic wszechświata.

I dziś już znamy niezbicie nietylko ogrom, ale nawet skład chemiczny wielu ciał niebieskich, znamy ich szybkość i bieg, wiemy, że między temi tak pięknie na wieczornem niebie migającemi gwiazdkami jest tysiące słońc większych niż nasze i światów piękniejszych i większych od naszego, że ten najwyższy Pan, któremu jest na imię Bóg, jest stwórcą cudów, o których my biedne żaby na dnie bagna nie mamy pojęcia, że moc Jego prawdziwą poznaje tylko ten, kto umie myśleć głeboko i kogo codzienny chleb i codzienne sprawy i mody tego świata, — nie obchodzą!

I dziś wiemy także niezbicie, że nie dla nas samych został ten wszechświat stworzony, nam ludziom dano tylko tę drobną łupinkę orzecha, naszą ziemię, ale tam na miljonach światów tętni także krew, kipi także życie, żyją także istoty może podobne do naszych stworzeń ziemi, a może starsze kulturą, wyższe, piękniejsze i doskonalsze. Z pośród głęboko myślących ludzi, dziś nikt o tem nie wątpi! — Te same składniki, czynniki, minerały, warunki, a nawet atmosfera, jak to stwierdza dzisiejsza nauka (analiza spektralna), są i na innych planetach, siostrzycach naszej ziemi, są i na planetach innych słońc oddalonych od nas o miljardy miljardów mil, ten sam Bóg je stworzył, który puścił w ruch naszą ziemię — a więc i tam wrze życie! — Tylko bardzo ograniczony człowiek nie wierzy w cuda, które codzień są widoczne.

Byli i są tacy! — Sam Kopernik na łożu smierci dopiero oglądał swoje dzieło, bo się bał, by go nie spalono jako heretyka! —

Inni wyznawcy jego nauki spłonęli na gorejących stosach. Z dymem pożarów rozwiały się prochy wielkich apostołów nauki, potępianych przez możnych, skazanych i wyklętych przez zacofanych, ale prawda bywa silniejszą od ludzkich wyroków i jaśniejszą od krwawych płomieni stosu.

Prawda zwyciężyła! —

Przez lat dwieście przeszło milczała Polska o Koperniku, wyrzekała się go, a czasem nawet wyklinała...

WŁADYSŁAW ORKAN.

Werbunek na Podhalu.

(Dokończenie.)

Po rozbiorze Polski, gdy południowe ziemie Rzeczypospolitej przeszły pod rządy Austrji, zmieniły się też i formy werbunku na Podhalu. Już nie ta lub inna sprawa była pozewem, lecz racja państwa, nieznana i obojętna ludności. — Urzędnicy wojskowi „becyrku", mając listy poborowe, sporządzone przez władze gmin, posyłali na wieś ramiona swe, tak zwanych przez ludność „łapacy", którzy wpadając znienacka, najczęściej w nocy, do chałup, łapali wypisanych, o ile ich, nie zdążących uciec, zastawali. Powiada o tem śpiewka:

„Byliby mie byli na wojenkę wzieni,
Kiebych był nie uciek z komory do sieni."

Niechętnie dawano się łapać. Złapanego bowiem brano jak więźnia, strzyżono, zapinano w białe kamasze i kabat, i posyłano w dalekie, obce „taljańskie" kraje, abo do Niemiec, na ciężkie przeprawy. Służba trwała lat dwanaście; gdy który wracał po latach do domu, to kaleką albo steranym już dziadem.

Nawykłym do swobody Podhalanom nie w smak była taka poniewierka. Nawet i duma żołnierska, wmawiana obcym językiem, nic ich nie przyniewalała. Dziękowali za nią pięknie:

„Cysarzu, cysarzu, wielgomożny panie,
Dałeś mi sabelkę — dziękujem ci za nię."

Przed „łapacami" uciekali, jak jeno który mógł, oknem, sienią — kryli się po piwnicach, po lasach — a schwytani, dezerterowali z wojska, i bojąc się zostać we wsi, uchodzili w góry „na zbój". Spadali stamtąd jak jastrzębie głodne na bogate dziedziny „uherskie".

„Kiedy sie rusymy z Tater do Budzina,
To sie napijemy uherskiego wina."

Tropiono ich po górach, po kryjówkach leśnych, nieraz całe oddziały huzarów zapuszczały się w Tatry za nimi. Wójtowie na węgierskiej stronie, tak zwani „rychtary", mieli surowo przykazane pomagać władzy przy chwytaniu onych, co też i wykonywali, jak w pieśniach słyszymy.

„Zeby to Pan Bóg dał, coby ja sie wrócieł,
Rychtarem — bych orał, huzarami młócieł". —

Śpiewa zapewne jeden z takich, prowadzony w okowach do miasta.

Ze zmianą form rządzenia zmieniła się organizacja wojska i formy poboru złagodniały. Racja państwa obrony już się stała zrozumialsza na wsi. Przemoc też w przebiegu lat uczyniła swoje. Niedługi uszedł czas — i nasi butni podhalańscy chłopcy, nie

Dopiero widmo i hańba niewoli zbudziła Polskę nową, — Polskę pracującą i cierpiącą, Polskę 19. wieku walczącą o wyzwolenie, idącą ku światłu! — Ona dopiero zrozumiała i oceniła znaczenie Kopernika i spostrzegła, kto jest właściwą chlubą jej starej kultury.

Oto ten jeden z największych, a może największy Polak, który bystrością swego genjuszu „pchnął w ruch ziemię, a zatrzymał słońce".

Dziwny splot zdarzeń chce, że dzisiejsza Polska po długich i strasznych wojnach obchodzi obecnie 450 letnią rocznicę urodzin tego wielkiego myśliciela, który jest najpiękniejszym i najpełniejszym kwiatem jej duchowego dorobku.

Niech-że to będzie zapowiedzią, że z krwi i pożogi okrutnych wojen, wyrosną jej złote i błogosławione owoce pokoju: dobrobyt i oświata! Rocznica bowiem Kopernika przypomina nam żywo, że Polska kiedyś była jednem z najbogatszych i najbardziej oświeconych państw Europy.

Przegląd polityczny.

Sprawa granicy wschodniej. Przydzielenie części pasa neutralnego Polsce i zajęcie go przez nasze władze pociągnęło za sobą dalsze skutki. Nietylko opór Litwy przeciw rozstrzygnięciu Ligi narodów i starcia zbrojne, lecz także rozpacz gmin, przyznanych Litwie, które jak w Szyrwintach i Giedrojciach z bronią w ręku nie chciały dopuścić do rządów litewskich, to wszystko wskazuje, że źródło złego leży gdzieindziej, a mianowicie w nieuznaniu dotychczas uroczystem przez państwa zachodnie polskiej granicy na wschodzie. Toteż Rząd nasz zwrócił się z odpowiedniem pismem do Rady ambasadorów, a Francja podjęła się polskie żądania poprzeć. Zapewne w krótkim czasie naszę granice wszędzie już zostaną uznane przez zwycięskie państwa zachodnie.

Sowieckie 3 grosze. Wychodzi obecnie całkowicie na jaw, że zuchwalstwo małej Litwy podsycały Niemcy i sowiecka Rosja. Korzystając z obecnego rozstrzygnięcia Ligi narodów w sprawie pasa neutralnego, Sowiety wysłały do naszego Rządu pismo, w którem sprzeciwiają się mieszaniu Ligi w sprawy polsko litewskie, powołując się zupełnie fałszywie na traktach ryski. Dostały na to słuszną odpowiedź z Warszawy że własnie w traktacie ryskim zrzekły się wszelkiego mieszania się w sprawy polsko-litewskie, że ich to, co się dzieje na zachód od granicy polsko rosyjskiej, nie obchodzić nie może, że Litwa należy do Ligi narodów, a więc jej rozstrzygnięciom podlega, a wreszcie, że same Sowiety były już w stosunkach z Ligą narodów. To wystąpienie Sowietów nie jest żadną niespodzianką dla tych, którzy oddawna widzą, że dzisiejsza Litwa, jako twór niemiecko-rosyjski przeciw Polsce, jest nie-

---

chwytani, sami na wezwanie stawiają się na miejsce asenterunku. Już i pewna żołnierska chełpliwość, bliska ochocie, poczyna się u nich głosić. Jakoż i śpiewki inne czas nawodzi...

„Wesoło mi grali, wesoło śpiewali,
Kie mie w Nowym Targu do miary stawiali."

W wieku XIX. rozjarzą się jeszcze na Podhalu iskry buntu, łącznie już ze sprawą Polski — owa znana w krwawym 46 tym roku rebelja chochołowska, do której przez Andrusikiewicza zwerbowany lud z okolic Chochołowa, Dzianisza, Cichego, zapisał się chlubnie wystąpieniem swem na karcie walk o niepodległość. — Poczem szarość pozytywna, jak mgła nawiana z ziem dólnych, pokryła, zdawało się, i tę wysoką dolinę.

Minęło wieku pół. Stojąca u wrót roku 1912 wojna z Moskwą kazała pomyśleć o stworzeniu polskich wojskowych organizacyj. Ruszyło się, co żywe, gorętsze — i Podhale nie ostało w tyle. Powstałe w owym czasie „drużyny podhalańskie" nawiązały charakter swój do tradycji tej ziemi. Święto rocznicy rebelji chochołowskiej, ów głośny Zjazd w Chochołowie jak i w tymże roku 1913. obchód w Nowym Targu konstytucji 3. Maja, pozwoliły stwierdzić szybki i piękny wzrost Drużyn. Do tysiąca chłopców, jak las świec jarzących stanęło w szeregach na rynku nowotarskim.

Topniejące, jako się zdawało, chmury konfliktu zbrojnego osłabiły rozpęd początkowy organizacji, która wojskową we właściwem znaczeniu jeszcze się nie była stała. Gdy miano w tym kierunku, t. j. utworzenia z drużyn pogotowia zbrojnego, zacząć pracę — zaszły wypadki niespodziane: Wojna — i pierwsza faza jej, mobilizacja.

Z Podhala pobrano i powołano do armji wszystko, co jeno z bronią miało styczność. Tem samem przestały istnieć i Drużyny. Około dwustu najmłodszych poszło ze Strzelcami. Zdawało się, że Podhale już się więcej wysilić nie może.

Aże gruchnęła nowina, iż tworzą się Legjony. Na Podhale przybył komisarz wojskowy, celem przeprowadzenia werbunku. Wnosił, gdzie się jawił, zapał i dawno niewidziany kształt oficyera polskiego. Zaczem biura werbunkowe rozpoczęły pracę: jedno na górnem, drugie na dolnem Podhalu. Mimo, że czas był niedogodny, gwałtowne zbiórki owsa, mimo,-że mobilizacja już emigracją za morze na poły wyludnione wsi, do reszty z chłopów wypleniła, to przecie nie było dziedziny tak lichej, któraby kilku-kilkunastu chłopców ochotników, ostatek swojej możności, do Legjonów nie zgłosiła.

I gimnazjum nowotarskie, sama prawie góralska młodzież, dało pokaźną liczbę ochotników. Jeden z pro-

bezpieczeństwem nietylko dla nas. lecz dla pokoju europejskiego. Pismo Sowietów wyjaśnia ten fakt całej Europie.

Sprawa kolonistów niemieckich w Wielkopolsce. W Lidze narodów jeszcze jedna sprawa nie wypadła dla nas pomyślnie. Na mocy traktatu wersalskiego miał Rząd polski prawo usunąć tych wszystkich kolonistów niemieckich, którzy przed rozejmem w r. 1918 nie uzyskali przewłaszczenia, którzy po r. 1908 przybyli z Niemiec do Wielkopolski i którym po rozejmie rząd pruski darował gospodarstwa. Takich kolonistów jest 6500, a więc tyle gospodarstw przeważnie 50 morgowych. Gdy rząd polski zaczął wykonywać swoje prawa, wnieśli oni sprzeciw do Ligi narodów, choć do tego prawa nie mieli. Rząd nasz początkowo odmówił Lidze narodów prawa rozsądzania tej sprawy, później jednak p. Askenazy, delegat polski do Ligi narodów, zgodził się, żeby Liga narodów tę sprawę rozpatrzyła. Skutek jest taki, że obecnie Sąd międzynarodowy w Hadze będzie zastanawiał się, czy Liga narodów ma prawo o tem rozstrzygać i czy Rząd polski ma prawo (przyznane mu traktatem wersalskim) kolonistów niemieckich usunąć. Jaki będzie wyrok tego sądu, dziś niepodobna przewidzieć, ale jest to dla powagi naszego Państwa niepożądane.

Echa zajęcia Ruhry w Polsce. O zajęciu zagłębia węglowego Ruhry przez Francję i Belgję pisaliśmy już w poprzednich numerach. W pomoc Niemcom przyszła t. zw. międzynarodówka amsterdamska t. j. jeden ze związków socjalistycznych Europy, który uważa krok Francji za początek wojny i na znak protestu uchwalił strejki we wszystkich państwach. I u nas także Centrala Związków zawodowych w Warszawie postanowiła na wezwanie międzynarodówki amsterdamskiej wywołać 24 godzinny strejk powszechny. Wszystkie pisma polskie niesocjalistyczne potępiają ten krok Centrali wobec naszej ścisłej przyjaźni z Francją, której dowody mieliśmy niejednokrotnie, czyto w czasie wojny bolszewickiej, czy obecnie w postaci pożyczki 400 miljonów franków we Francji.

O sadzeniu drzewek owocowych.

Wraz z zbliżającą się wiosną pomyśli napewno niejeden z naszych czytelników o zasadzeniu u siebie chociażby jednego drzewka owocowego, których jest tak mało u nas, więc przypominamy pokrótce, jak się drzewka powinno sadzić. —

Przedewszystkiem po przyniesieniu drzewka do domu należy zaraz przykryć jego korzenie wilgną ziemią, aby nie obsychały. Dołek pod drzewko wybiera się wokoło 60 cm. głeboki, a 1 mtr. średnicy, oddzielając warstwę wierzchnią ziemi od spodniej. W środku dołka wbija się palik wysoki jak i drzewko po koronę grubości ręki w przegubie przy dłoni. Bardzo dobrze

---

fesorów tegoż gimnazjum, gospodarz klasy ósmej, pytany w początku roku, czy będzie szkoła prowadzona, odrzekł: „Z kimże będę tę szkołę prowadził, kiedy najzdolniejsi uczniowie poszli do Legionów.“ Bo i jakże naprzykład taki Nowobilski z Białki, potomek sławnego zbójnickiego rodu, mógłby zajmować się o tym czasie greką, gdy tuż pobok w koszarach karabinami ćwiczono.

Lecz co nie dziwnem wśród młodzieży szkolnej, świadomej polskich spraw, to istnie dziwnem, wzruszającem było, gdy tę ochotność spotykało się wśród prostych, niekształconych góralskich wyrostków.

Naprzykład — taki chłopak z Kościelisk, nie pomnę imienia, dorodny, śmigły jak smreczek, lecz odcofnięty przez komisję werbunkową, z powodu, iż stracił niedawno rodziców oboje i został na gruncie sam jeden, zwraca się ze łzami w oczach do referenta wydziału werbunkowego i do wójta, prosząc ich „coby jako tak zrobili, coby dali jakiego opiekuna na grunt, a coby on mógł iść z Legjonami.“

Albo w Czarnym Dunajcu... Trzystu chłopców zwerbowanych z okolicznych wsi, stawiło się tu „do miary“. — Na placu przed piętrowym budynkiem szkolnym, w którym odbywa się przegląd, gromada kobiet, matek i sióstr, które tu ściągły za „swoimi“. Jakaś stara kobiecina patrzy załzawionemi oczyma w okno piętrowe, gdzie „odebrani“ wychylając się, huczą na cały rynek:

„Bracia my se, bracia, ej kochamy sie scerze,
My sie obronimy o jednej siekierze...

połyka z chlipaniem łzy, staczające się po bruzdach lic, wreszcie, nie mogąc się zsilić, wybucha głośnym szlochem.

Podchodzi ku niej ksiądz młody, coś jej perswaduje, przekłada. Przycichła, ale łzy toczą się wciąż.

Z okna pierwszego piętra przez ciżbę głów huczących wychyla się po pierś młody wyrostek. Woła w głos, by był słyszany:

— Iciez, mamo, du domu. Nie krziccie, bo ni macie o co. I takby mie wzięni, a ja wolę tu, przy legijonach, przy naszych. Iciez du domu, nie stójcie. Przydę jesce, bo nam obieceli urlop, to wam pomogę zebrać z pola.

Ucichła, przygarbiła się, naciągła chustę na głowę i posłusznie odeszła.

Parę niewiast młodych otacza rosłego chłopaka, który płacze.

— Coz jemu? — pyta ktoś — Cy go odebrali?

— Haj! Temu krzicy, ize go nie wzięni. Widzieliście wy?...

Przechodzi wójt z tejże wsi.

— Mój wójcie — zwraca się doń ów chłopak — pytam was pieknie, wstawcie sie za mnąm...

— Ja juz gadał konwisji — rzecze wójt — ze

jest wykopać dołki znacznie naprzód przed sadzeniem, a nawet dla sadzenia wiosennego w jesieni, aby ziemia dobrze zwietrzała. Teraz ostrym nożem należy obrównać pokaleczone korzenie, tnąc skośnie od spodu. Gałązki połamane i uszkodzone należy też przyciąć, bacząc na to, aby cięcie było zawsze tuż nad oczkiem, a oczko zostawić na gałązce w tę stronę, w którą się chce, aby gałązka później rosła. Przy słabych korzeniach nic nie stracimy jeżeli gałązki obetniemy dość nawet krótko. Tej gałązki, która jest przedłużeniem pnia, nie przycina się, aby na niej urosło drugie piętro gałązek korony. Gdy już drzewko jest przygotowane do sadzenia, ustawia się je tuż przy paliku po jego północnej stronie na kopczyku, usypanym poprzednio jak kretowinę wokoło palika z warstwy ziemi wierzchniej, wybranej z dołka. Teraz jeden przytrzymuje tuż przy paliku drzewko, a drugi ustawia jego korzenie na kopczyku, aby się rozchodziły jak promienie na wszystkie strony. Przed sadzeniem można jeszcze korzenie umoczyć w bryjce ze świeżego krowieńca zarobionego z gliną, ale wodą, nie gnojówką. Po ustawieniu odpowiedniem korzeni przysypuje się je pozostałą ziemią, upychając ją dobrze rękami między korzenie, aby później nie było dziur między korzeniami. Na zakryte już korzenie zsypuje się resztę ziemi łopatą, ubijając ją grubym kołkiem, ale tylko tuż przy brzegu dołka, a nie broń Boże — po korzeniach. Drzewko każde należy sadzić wyżej jakie 2 cm. niż rosło poprzednio, gdyż po ulężeniu się ziemi zapadnie się akurat do tej głębokości, jak poprzednio tkwiło w ziemi. Drzewko zasadzone głębiej, tak że szyjka korzeniowa jest pod ziemią, marnieje, dusi się. Obecnie należy drzewko w 2 lub 3 miejscach przywiązać do palika, w każdym razie na dole i u góry zapomocą pręcia wierzbowego, obwijając poprzednio drzewko w miejscu, gdzie ma się wiązać mchem. Drzewko ustawia się z północnej strony palika, aby słońce nie padało na pień, gdyż na wiosnę budzą się zawcześnie soki, w nocy przychodzi mróz i drzewko marznie i pęka. Odstęp między drzewkami na wszystkie strony powinien wynosić 8—10 m. Gęściej nigdy nie warto drzewek sadzić, gdyż brak im później, gdy podrosną, miejsca. Lepiej posadzić mniej a dobrze, gdyż sami widzicie, że drzewko, które ma się gdzie rozrastać, obstoi i za 4. gęsto posadzone. Nigdy też nie powinno się kłaść do dołków gnoju lub zakopywać padlinę, albo też podlewać gnojówką świeżo posadzonych drzewek. One są chore, a dać im nawozu to samo, co choremu dać jeść dużo i masno. Nie pomoże, ale bardzo zaszkodzi. Za to na drugi rok, gdy już się drzewko przyjęło, można tam, gdzie się kończą gałęzie, zrobić wokoło kilka dziur dosyć głębokich grubym kołkiem i nalać gnojówką rozpuszczoną wodą. Na jedną konewkę gnojówki daje się dwie wody i to raz, gdy już liście się rozwiną, a drugi raz na początku lipca. Takie zasilanie drzew jest zawsze bardzo

---

mas straszną chęć, chłopce, ale coz... Skrony tych palców ni mogą cie wziąć. Taki przepis.

Chłopak podniósł dłoń prawą. Trzoch palców brak. W jakiejś bitce ucięte, lub też z urodzenia.

— Ja ią ręką lepiej trafię, jak poniektory zdrową. Wójtem sie świadcze: dyć ja od pięci lat raubsicuję, a nie zdarzyło mi sie chybić...

Wójt przyświadczył z uznaniem.

— Prawda. Ale coz poradzis, kie taki przepis.

Przeszli przez surowa „miarę“ chłopcy z Witowa, Chochołowa, Dzianisza, Cichego, Czarnego Dunajca, Wróblówki i t. d.

Półtora kompanji „odebranych“ ustawiło się na rynku. Słowa ogniste przemówień. Komenda: „Baczność! W lewo zwrot!“ Dopiero zszeregowani — już żołnierze. Pomaszerowali śpiewający do N. Targu.

Codzień wpływały do biur werbunkowych zgloszenia i wykazy. W koszarach Legjonu w przymurówkach hotelu Stamary w Zakopanem i w gmachu nowotarskiego Sokoła — mianowani przez komisarjat instruktorzy sprawiali wzrastające kadry. — Codzień widać było wychodzące plutony na ćwiczenia, lub manewrujące większe oddziały po zboczach. Łyskały się ich pióra — jeszcze nie wszyscy mundury mieć mogli — ze rzadka lufy karabinów.

Śpiewki się przed nimi niesły — lecz już inne, niż czasu minionych werbunków... Leciały pytania śpiewne, odpowiedzi:

„Coz sie to hań świeci — e cóz sie to hań łyska?
Podhalańscy hłopcy złożyli ogniska.
Cyz to o tym casie sobótki palują?
Z-edyć to hań w Polsce wojnę uhfalują...
Idziemy se dołu — hej dołu ku dolinie,
Kazda nasa kulka wraha nie ominie.
Idziemy se hore — ej tą wysoką percią,
Wrahowi z nienacka zjawimy się śmiercią.
Prostuj se głowickę — e Jędruś bassam tobie,
Bo hań po dziedzinach idzie hyr o tobie.
Nieście se głowicki — e prościutko a dumnie,
Coby powiedzieli: Haj! Jak sie niesą siumnie..
. . . .

I ponieśli się siumnie, a hyr szedł za nimi.

Sprawiali się dobrze chłopcy nasi. Gdzie się obrócili w zmodze, to widać ich było — jak widać w Polsce ich ziemię rodną, Podhale.

Wysłużyli se też swoje wojsko, swoją dywizję Podhalańską. Sława żyjącym — a poległym Cześć!

Koniec.

korzystne i dla starszych drzew, aby rok rocznie owoc wydawały. Tam, gdzie zaraz pod ziemią jest szuter i woda, drzewek sadzić szkoda, gdyż róść nie będą, dostaną raka, gdy tylko korzenie dojdą do wody. Natomiast można u nas sadzić drzewka wszędzie indziej najlepiej na zboczach, osłoniętych od północnych wiatrów, na wolnych miejscach nawet między drzewami leśnemi. Nie żałujcie też paru groszy i nie sadźcie żadnych cherlaków, bo z nich tyle pożytku, co i z chylawego parobka, ale lepiej zapłacić więcej, a posadzić drzewko dorodne, dobrze w szkółce wyprowadzone. U nas najlepiej udają się jabłonie.

Na koniec dodamy, że drzewka, które już rosną i wypuszczą gałązki dosyć duże, także przycinać trzeba w odległości od gałązek, jakie wypuszczają, 25 do 30 cm. także tuż nad oczkiem, jak wyżej podaliśmy, a to na to, aby wypuszczały boczne gałązki, a nie rosły długie bez gałązek. Każda bowiem gałązka powinna wyglądać tak, jak cała korona. Głównej gałązki t. zw. przewodnika przycinać się nie powinno. Niepotrzebne gałązki, które się krzyżują lub ocierają o siebie, wycina się całkiem tuż przy ich pieńku gładko zupełnie, aby się rana łatwo zalała, a nie powstawał sęczek. Większe rany zalepia się maścią, którą każdy zrobić może, topiąc żywicę z woskiem i smalcem niesolonym tak, aby po ostygnięciu dała się łatwo smarować. — *Cel.*

KRONIKA

Przypominamy, że można zamawiać drzewka owocowe tudzież lipy, jasiony, klony, dęby w Związku Podhalan u Dyr. gimn. w Nowym Targu Pana Jakóba Zachemskiego. Kto chce zamawiać, niechaj złoży na każde drzewko owocowe 4.000 Mk., a na lipy i t. p. po 1.000 Mkp. Gdyby się zamawiającemu drzewka nie nadały, zostanie każdemu złożona przez niego kwota zwrócona. Z zamówieniami należy się spieszyć.

Ku czci bohaterów poległych pod Rokitną, których szczątki z wielkiem nabożeństwem złożono w dniu 25. lutego b. r. na cmentarzu krakowskim, odbędzie się w N. Targu w dniu 3. marca b. r. o g. 9-tej rano uroczysta msza św. z kazaniem w kościele parafjalnym, następnie poranek w sali Domu ludowego ze współudziałem wszystkich kulturalno-oświatowych Towarzystw miejscowych, młodzieży szk. i Obywatelstwa.

Na uroczystość zaprasza Komitet wszystkich Polaków, którzy oceniają należycie ofiarę życia dla Ojczyzny.

Towarzystwo im. Chopina w N. Targu uczciło sześćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego przez urządzenie uroczystego wieczorku, którego program wypełniły produkcje chóru i orkiestry, świadczące chlubnie o pracy i rozwoju Towarzystwa. Słowo wstępne wygłosił prof. W. Ogrodziński, zakończeniem uroczystości było udatne przedstawienie sztuki pt. „Jak liście z drzew strącone“ J. Łady. Amatorzy wywiązali się z zadania zupełnie dobrze.

Powtórzenie całej uroczystości w dniu 27. bm, dla żołnierzy, stacjonowanych w N. Targu, zasługuje na szczególne uznanie dla Towarzystwa im. Chopina.

Nagła śmierć. Dnia 16. b. m. podczas pogrzebu zmarł nagłą śmiercią długoletni nauczyciel i organista w Jurgowie, Andrzej Sielan. Zmarły był wzorowym obywatelem, niestrudzonym pracownikiem, który w 43 cim roku swego nauczycielstwa pracował żmudnie z dnia na dzień i wychowywał młodzież. Szkolnictwo traci w nim sumiennego pedagoga, zaś parafja jurgowska swego doradcę i prawdziwego ojca. Zmarły urodził się w Jurgowie. Po ukończeniu seminarjum węgierskiego pracował przez 8 lat jako nauczyciel i organista w Zdziarze, potem przez 35 lat w Jurgowie. Po plebiscycie nie poszedł za przykładem innych za granicę, pozostał na miejscu i uczył w polskiej szkole aż do samej śmierci. Udzielając nauki z początku przez długie lata po węgiersku, później po słowacku, a w końcu po polsku, przyznał, że obecna nauka po polsku jest zabawką dla dzieci i dla niego w porównaniu z dawniejszą, kiedy dziecko musiało tylko wyrazów węgierskich bezmyślnie się uczyć. — W pogrzebie oprócz duchowieństwa wziął udział ekspozyt Starostwa p. Steinauer i p. Haber inspektor szkolny oraz nauczycielstwo okoliczne i tłumnie zebrana ludność.

Cześć pamięci zasłużonego pracownika. Tylko Bóg nagrodzi jego owocną i sumienną pracę.

Powiatowy Zjazd delegatów Kółek rolniczych odbędzie się w dn. 3. marca br. w sali Rady Powiatowej. Przedmiotem obrad przy współudziale delegata Małop. Tow. rol. z Krakowa będzie wznowienie pracy w gminnych Kółkach rolniczych.

Kurs koronkarski przy tut. szkole haftu „Szarotka“ (gmach Sokoła) rozpocznie się we wtorek dn. 6. marca br. o godz. 9. rano w lokalu Szkoły haftu.

Nauki na kursie udzielać będzie p. Maternicka rządownie upoważniona nauczycielka fachowa. Z nauki na kursie korzystać będą prócz uczenic szkoły haftu, także inne dziewczęta od lat 12. ew. uczenice tutejszych szkół oraz Panie, o ile się zgłoszą w szkole haftu w poniedziałek dnia 5. marca między g. 9. a 12. przed południem i objawią ochotę korzystania z tej nauki.

Z Zubrzycy Górnej. W dniu 4. lutego br. odbyło się w sali szkolnej przedstawienie amatorskie, w czasie którego została odegrana sztuka na tle ludowem p. t. „Oświadczyny“. Sztukę tę odegrała młodzież miejscowa, która ze swojego zadania wywiązała się znakomicie. Ludność miejscowa, oraz zamiejscowa

zgromadziła się tłumnie i okazała żywe zainteresowanie się sztuką. Po przedstawieniu zebrana ludność odśpiewała Rotę M. Konopnickiej.

Nasienie koniczyny czerwonej jest tego roku bardzo drogie, jest go brak i wogóle dobrego nasienia o pełnej sile kiełkowania, wolnego od kanianki niema. Cena za 1 kg. dochodzi od 18—20 tysięcy mar. z kupnem należy się spieszyć i kupować tylko u pewnego źródła n. p. w Spółce Podhale.

Wiec posłów Kozłowskiego i Rzepeckiego odbył się w Nowym Targu w sali Sokoła w piątek dnia 23. lutego. Poseł z Wielkopolski Karol Rzepecki przedstawił ogólną sytuację polityczną. Przemówienie jego uzupełnił poseł Kozłowski, przedstawiając nadto stan spraw, obchodzących bliżej Podhale, Jaworzyny, wywozu drzewa, przemycania bydła i mięsa i t. p. Rezolucje wiecu zawierają wezwanie do stworzenia większości polskiej i chrześcijańskiej w Sejmie, zobowiązanie się wiecowników do szerzenia idei zgody między stronnictwami polskiemi, żądanie zniesienia zakazu Tow. Rozwój w Warszawie, żądanie wprowadzenia numerus clausus w szkołach wyższych t. j. dostosowania procentowego liczby słuchaczy z mniejszości narodowych do procentu ich ludnościowego, a wreszcie protest przeciw takiej zmianie ustawy o ograniczeniach w sprzedaży alkoholu, któraby była ustępstwem dla żydowskich szynkarzy kosztem zdrowia moralnego i fizycznego polskiego ludu.

Walne Zgromadzenie Tow. Kasynowego w Nowym Targu odbyło się dnia 24. lutego. Prezesem został p. St. Reczyński, jego zastępcą p. Fr. Danikiewicz, do wydziału weszli pp. E. Gołębski, Fr. Krawczyński, W. Ogrodziński, St. Wilk i F. Zamirski. Walne zgromadzenie uchwaliło powiększyć wydatnie bibljotekę Towarzystwa, która dziś jest najpokaźniejszą z bibljotek nowotarskich.

Na bursę gim. 7.000 Mk. nieprzyjęte honorarjum przez Dra. Jana Bednarskiego.

Egzamin uprzedni dla eksternistów (kandydatów do matury w terminie letnim br.) odbędzie się w gimnazjum nowotarskiem w dniu 26 marca br.

Tymczasowe sprawozdanie Powiatowej Kasy chorych w Nowym Targu za rok 1922. Kasa chorych w Nowym Targu liczyła w roku 1922 zarejestrowanych członków w dniu 1. grudnia 1922 4062, oprócz ich rodzin w liczbie około 4000, którzy również korzystali ze świadczeń Kasy. W ciągu roku 1922 296 osób leczyło się na koszt Kasy w szpitalach, reszta zaś t. j. 3381 osób w ambulatorjach Kasy w Nowym Targu i Zakopanem. Koszta leczenia w ambulatorjach, wynosiły 7,002 766 Mk., koszta szpitalne 3,049665 Mk. Zasiłki pieniężne i pogrzebowe wynosiły sumę 1,323 579 Mkp. Wydatki pokrywała Kasa z wkładek przypisanych członkom i służbodawcom. Wkładki te pobierała Kasa od 1/I. do 31/8. 1922 od ustawowej płacy, wynoszącej w najwyższej grupie zarobkowej 200 Mk. dziennie, następnie od 1/9. 1922 od płacy 600 Mk. dziennie, a od 1/12 1922 P i os. od ubezpieczonych, zarabiających ponad 2000 Mk. dziennie, przypisane zostały wkładki od kwoty 2000 Mk., czyli z tych składek wpłynęło do Kasy 18,534.491 Mkp. reszta około 5,000.000 Mk., zalega u pracodawców. Wysokość składki od członka była zbyt niska, nie odpowiadała rzeczywistym zarobkom ubezpieczonych i nie stała w żadnym stosunku do rosnących z każdym dniem wydatków Kasy, o czem świadczy już to, że jeden dzień leczenia w szpitalu w styczniu 1922 kosztował już 2500 Mk., nie licząc zasiłku pieniężnego, jaki Kasa wypłacać musiała, a w grudniu 1922 przeciętna recepta kosztowała Kasę ponad 5000 Mk. Kasa chorych przy tak licznej frekwencji chorych członków (2477 chorych na 3677 ubezpieczonych) przy tak niskich składkach, należycie zadania swego spełniać nie może. Osiągnąć zaś może swój cel tylko przez pobór wkładek od każdocześnie zwiększających się zarobków ubezpieczonych, co wyraźnie postanowiono w art. 19 ustawy z 19/5 1920. Nadmienić się musi że znaczna część pracodawców wzbrania się zgłaszać swych pracowników do Kasy, czem wyrządza szkodę nie tylko Kasie, lecz i tym pracodawcom, którzy ustawy przestrzegają. Również i pewna część członków wyrządza Kasie szkodę tem, że zgłasza się do lekarzy kasowych w wypadkach tak nikłych (np. lekkie zakatarzenie), w jakich nawet bardzo zamożny prywatny „pacjent“ nie pozwoliłby sobie zwracać się do lekarza. To naraża Kasę na niepotrzebne wysokie wydatki, jak wypełnianie formularzy, zapisywanie leków, które zazwyczaj nie są zażywane. Tego rodzaju nadużycia, osłabiają sprężystość instytucji społecznej i wyrządzają wielką szkodę materjalną ogółowi. Instytucja społeczna, jaką jest Kasa chorych, spełni swe zadanie tylko wówczas, gdy o jej byt zatroszczy się nie tylko jej Kierownictwo, ale ogół zainteresowanego społeczeństwa. Przewodniczący: *J. Jeńczy.*

Rozporządzeniem Ministerstwa Poczt i telegrafów z dnia 26/I. br. L. 2099/XI. została zniżoną taryfa telegraficzna dla telegramów adresowanych do Stanów Zjednoczonych płn. Ameryki o 35 centim za słowo. Zniżka ta dotyczy wyłącznie telegramów wysyłanych drogą radjo (telegrafem bez drutu), która jest tańszą i korzystniejszą od taryfy obowiązującej dla telegramów wyprawianych do tych miejscowości drogą telegr. (drutem). Telegramy takie mogą interesanci nadawać we wszystkich urzędach poczt i telegr. Rzeczypospolitej Polskiej i podać drogę „Via Radjo France“. Napis ten jest bezpłatny.

W dniu 15 b. m. uchwaliła Izba francuska projekt pożyczki dla Polski w kwocie 400 miljonów fr. franc., co wedle ówczesnego kursu marki polskiej wynosi prawie tyle, ile marek w obiegu, bo do tysiąca miljardów Mk. Również rząd polski otrzymał od naszych cukrowni miljon trzysta tysięcy funtów szterlingów tj. 6 miljon. dolarów za wywieziony zeszłego roku cukier.

Udziały do Podhal. Spk. Wyd. wpłacili PP. Dr. Zygmunt Mieszkowski 10000 Mk., Jan Byrnas 10000 Mk., Józef Hajec 11000 Mk., Józef Dorawski 11000 Mk., pułk. Dr. Ludwik Sojka 10000 Mk., Ks. Wojciech Kośmider 11000 Mk., Stanisław Kipta 11000 Mk., Jan Ciszek 11000 Mk.

Podrożenie kolei. Taryfa towarowa na kolejach podniesiona zostanie z dniem 1 marca b. r. o 100 procent.

Prześladowania słowackiej prasy. Praski „Czech" (Nr. 38) we wstępnym artykule zajmuje się z prześladowaniami Słowaków, pisząc: „prasa słowacka jest zwłaszcza okropnie prześladowana. Wystarczy bowiem wziąć bądź pismo stronnictwa ludowców słowackich, a znajdzie się tam tyle wybielonych stronic, że tyle tego nawet podczas najokrepniejszego reżymu austrjackiego nie widzieliśmy. Nadto jeszcze zabroniono surowo traffikom sprzedawać słowackie gazety. Czy się i wobec bolszewików praskich tak postępuje? Nie, ci mają wolność, tylko Słowacy są prześladowani. A oto jeszcze jeden jaskrawy fakt prześladowania Słowaków. Kiedy poseł Tomanek wniósł interpelację do sejmu praskiego w sprawie nieprawnych konfiskat gazet słowackich, to pewne zwroty jego interpelacji prezydjum sejmowe poprostu skreśliło, wycenzurowało, a później jego, posła Tomanka oskarżono, że sfałszował tekst swej interpelacji. Otóż tak postępować nie można przeciw Słowakom". Tak i tyle praski „Czech", w którym mimo to, że się prawie niczem nie różni od innych gazet czeskich, jak widać, jednak się obudziło sumienie. Za to ich samych oskarżają i pociągają do odpowiedzialności.

Ceny bydła. Na targu w Cz. Dunajcu w dniu 26 b. m. płacono za 1 kg. żywej wagi: Jałownik 3300—3800, woły 3700—3800. Mięso w jatkach za 1 klg. 6000, słonina 14000, smalec 18000. Jaja za sztukę 300—350 Mk., masło 25 do 27000 za 1 klg.

Powiatowa Kasa Oszczędności w N. Targu płaci w dniu 28. b. m. dla P. K. K. P. dolary 45.500 do 46000, franki franc. 2800, szwajcarskie 8490, belgijskie 2.450, korony duńskie 8810, kor. czeskie 1335, liry włoskie 2170, marki niemieckie 1.60. Złoty polski w poż. złotej 7500. Marka polska w Zurychu 0.0105.

Ostatnie notowanie płodów rolniczych loco Poznań za 100 klg. w tysiącach Mkp. loco wagon. Żyto 120 do 135, Pszenica 175—195 jęczmień browar. 93—98, owies 100—120, mąka żytnia 70% 208—218 pszenna 65% 270—290, otręby pszenne i żytnie 64600. groch polny 85—90, Victor. 120—140. Silny popyt na pszenicę.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Madziar Jan z Bańskiej ur. 1899 r. zgubił T. Z. D. L. C. II, które się unieważnia.

Kurdziel Jan z Męciny ur. 1885 r. zgubił kartę zwolnienia, którą się unieważnia.

Znaleziono. Dnia 30. stycznia 1923. znaleziono banknot pieniężny zagraniczny. Poszkodowany zechce się zgłosić w Radzie Powiat. w N. Targu u J. Krauzewicza.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzewicz. Drukarnia J. Gorka w Nowym Targu.